

# Stefan Grzeszczak

---

## Zanikanie ugody sądowej w cywilistyce

---

Palestra 4/6(30), 67-70

---

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STEFAN GRZESZCZAK

adwokat

---

### Zanikanie ugody sądowej w cywilistyce

Jedną z cech naszego współczesnego życia i praktyki prawniczej w dziedzinie cywilistyki jest zjawisko zanikania ugody sądowej. Do niedawna był to przecież szeroko stosowany środek likwidowania sporów, doprowadzania rozbieżnych poglądów i stanowisk stron do kompromisu, ujmowanego następnie w formę prawną.

Jakże często spotykany był na sali sądowej obrazek, gdy adwokaci z gotowym już tekstem ugody, przez nich samych spisany na sądowym blankiecie protokołu rozprawy, zbliżali się do podium sędziowskiego z oświadczeniem, że zawierają ugodę. Sąd bardzo życzliwie przyjmował do wiadomości takie oświadczenie. Nie tylko dlatego, że uwalniało to sędziego od konieczności rozstrzygnięcia sporu i wydawania wyroku, ale niewątpliwie również dlatego, że ustalony w drodze ugodowej nowy układ stosunków między poważnionymi stronami stwarzał większe gwarancje stałości niż najstaranniejszy nawet wyrok z jego ustawowymi możliwościami wniesienia środków odwoławczych wobec psychicznego nastawienia strony niezadowolonej z orzeczenia do jego zaskarżenia.

Nie tylko zresztą u sędziów, ale również i u adwokatów ugoda znajdowała zawsze życzliwe uznanie. Przejawiało się to w ładnym koleżeńskim zwyczaju panującym w Izbie warszawskiej, że adwokaci, których sprawy figurowały na wokandzie jako wcześniejsze, zawsze ustępowali pierwszeństwa kolegom, jeżeli ci doprowadzili do ugody i wprowadzali sprawę w drogę krótkiego oświadczenia o zawartej ugodzie.

Nie było prawie żadnej cywilnej sesji, i to nie tylko w pierwszej instancji, ale także w instancjach wyższych (nie wyłączając nawet Sądu Najwyższego), żeby odbyła się ona bez nakreślonej wyżej scenki: ugodowego zlikwidowania sporu przez adwokatów.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ugoda, zwłaszcza w sprawach poważniej-

szych, nie rodziła się w ostatniej chwili. Częstość, a nawet najczęściej była ona wynikiem wcześniejszej, mozolnej pracy adwokatów, wielu różnych przygotowań, konferencji między przeciwnikami, którzy z tym szlachetnym celem przystępowali do zagadnienia ugody i likwidacji sporu swych klientów, dalecy przy tym od przyziemnej myśli, że przez ugodę tracą z reguły honorarium za ewentualne kontynuowanie procesu. Pojednanie, doprowadzenie do zgody — to przecież najwyższa forma wypełnienia zadania zarówno przez sąd, jak i przez adwokaturę.

Trzeba sobie szczerze powiedzieć, że w ostatnich czasach coraz rzadziej spotykamy się ze zjawiskiem ugody. Coraz rzadziej adwokaci angażują się w tę trudną, pojednawczą rolę.

A przecież ugoda to stara i wiecznie żywa instytucja procesu cywilnego, która i w obecnym brzmieniu k.p.c. ma swój byt prawny mocno utrwalony. Nadal obowiązujący przepis art. 231 k.p.c. nawet obliguje sąd do skłaniania stron do pojednania, a zgodnie z art. 534 k.p.c. ugoda zawarta przed sądem jest tytułem egzekucji sądowej. Sąd niewątpliwie widziałby chętnie inicjatywę pełnomocników stron w tym względzie, zwłaszcza w formie omówionej już przedtem i zaprojektowanej następnie do protokołu ugody.

Uważam, że przejawiający się zanik ugody sądowej należy co rychlej zahamować. Powinna się ona pojawiać znów jak najliczniej na salach sądowych. Zagadnienie jest niewątpliwie głębsze, gdyż nie jest to tylko kwestia „stylu pracy” adwokata.

Jak wiadomo, sama decyzja co do polubownego załatwienia sprawy za pomocą ugody należy do strony, a więc do reprezentowanej przez adwokata osoby fizycznej lub prawnej. Przy rozważaniu przeto przyczyn zjawiska zanikania ugody mogą wchodzić w grę przesłanki natury socjologicznej dotyczące samej natury ludzkiej, jej cech i przemian. Należy liczyć się z tym, że okres przeżytej wojny o tak wielostronnym zasięgu nie pozostał bez wpływu na rozwój pierwiastków natury ludzkiej w sensie ujemnym. Ale w ujęciu jak najszerszym nie można tego uznać za jedyną i zasadniczą przyczynę omawianego zjawiska.

Zagadnienie zanikania ugód łączy się, już z innej strony, ze zmianami ustrojowymi, a przede wszystkim z faktem uspołecznienia gospodarki narodowej w kraju, czyli bardzo licznej grupy podmiotów prawnych, oraz z wynikającym stąd uregulowaniem kompetencji w składaniu oświadczeń woli. W tej dziedzinie stosunków ugoda jest istotnie bardzo rzadkim zjawiskiem. Niedawno publicyści T. Jackowski i J. Wołowski przytaczali w prasie codziennej jaskrawe wypadki czysto formalistycznego stanowiska zakładów gospodarki uspołecznionej w procesach od-

szkodowawczo-wypadkowych, podkreślając zarazem ujemnie społeczny aspekt takiego właśnie stanowiska. Może by właśnie do takich anomalii, o jakich pisze się w powyższych publikacjach, nie doszło, gdyby w toku procesu były czynione próby zawarcia rozsądnej ugody.

Jeśli bowiem chodzi o tę sferę stosunków, to należy przypomnieć, że w roku 1952 wydane zostało przez Prezesa Rady Ministrów pismo ogólne z dnia 15.V.1952 r. (Monitor Polski Nr 67, poz. 1025), które m.i. zaleca jednostkom gospodarki uspołecznionej nieangażowanie się w procesy wątpliwe i niepewne zarówno po stronie powoda, jak i pozwanego. Tak samo, krocząc po tej samej linii, poszczególne resorty wydały szereg zarządzeń w tej materii, zalecających w zasadzie polubowne likwidowanie sporów. Tak więc np. Ministerstwo Przemysłu Lekkiego unormowało tryb likwidowania roszczeń — na tle wypadków przy pracy — w razie stwierdzenia winy zakładu, wyraźnie upoważniając dyrektorów zakładów do zawierania ugód z poszkodowanymi. Dyrektor przedsiębiorstwa może zawierać ugody w takich wypadkach, w których odszkodowanie jednorazowe na rzecz jednego poszkodowanego nie przekracza kwoty 5 000 zł, a suma renty uzupełniającej — 250 zł miesięcznie; ponadto dyrektor właściwego zjednoczenia może wyrazić zgodę na zawarcie ugody do wysokości 15 000 zł z tytułu jednorazowego odszkodowania oraz do kwoty 500 zł miesięcznie z tytułu renty uzupełniającej.

Te ograniczenia liczbowe nie przekreślają jednak możliwości zawarcia ugody również przy wyższych roszczeniach, albowiem to samo zarządzenie przewiduje możliwość polubownego załatwienia roszczeń w wyższym zakresie, z zastrzeżeniem jedynie uzyskania na to zgody Ministra.

Podobne zarządzenia obowiązują i w innych resortach gospodarki uspołecznionej.

Widzimy więc, że podstawy prawne do zawierania ugód także w stosunku do jednostek gospodarki uspołecznionej istnieją. Trzeba tylko z nich chętniej i częściej korzystać.

Rola adwokata w jednaniu stron, jak już o tym była mowa, to piękna strona tego zawodu. Adwokata — nie tylko jako uczestnika procesu, rzecznika strony, lecz także jako obywatela i człowieka. O tej misji nie można zapominać w kształtowaniu roli i postawy adwokackiej. Wybitny prawnik i historyk, współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Liceum Krzemienieckiego Tadeusz Czacki wyraził głęboką myśl że „więcej przyjemne są dla społeczeństwa czynione ugody przez cnotę prawników jak otrzymane wyroki przez ich światło”. Ta zasada, na wskroś humanistyczna, powinna zawsze przyświecać adwokatowi cywiliście. W sprawie wątpliwej, po sumiennym rozważeniu strony prawnej, trzeba mieć

odwagę powiedzieć i przekonać stronę (a może nawet i uzależnić — od zgody na to — przyjęcie samej sprawy), że korzystniejsza jest w danych warunkach ugoda, i czynić wszelkie starania, aby do tej ugody doprowadzić. W szerszej skali życiowej pracy prawnika adwokata da to na pewno lepszy wynik dla jego pozycji niż ewentualna doraźna korzyść za udział w instancji odwoławczej.

Omawiana rola i kierunek pracy adwokata należą do rzędu fundamentalnych zasad etyki adwokackiej. O tym jej charakterze świadczy fakt, że znalazła się ona jako jedna z dwudziestu zasad Międzynarodowego Kodeksu etyki adwokackiej, przyjętego przez Zgromadzenie Delegatów Międzynarodowego Stowarzyszenia Adwokatów w Oslo dnia 25 lipca 1956 r. („Palestra nr 12 z 1958 r., str. 83—86). Właśnie punkt 11 tego Kodeksu głosi: „Adwokat powinien, jeżeli to leży w interesie jego klienta, starać się o załatwienie sprawy raczej polubownie niż w drodze sporu sądowego”.

Pamiętać należy, że adwokat nie może być tylko retransmisją zastępowanej przez siebie strony. Przede wszystkim, i to już w początkowym momencie przyjmowania spraw, powinien zbadać jej moralną stronę i ustosunkować się do jej oblicza. Tam gdzie przy rozważeniu tego aspektu nie widzi się dostatecznych przesłanek słuszności stanowiska sugerowanego przez stronę, mimo wiedzy i możliwości poparcia formalną argumentacją prawną nie należy się jej poddawać. Wyjaśnienie tych okoliczności stronie, przekonanie jej i doprowadzenie do ugody będzie niewątpliwie lepszym wykonaniem zadania przez adwokata wobec strony, a jemu samemu przyniesie dużo satysfakcji i zadowolenia ze spełnionego obowiązku oraz przysporzy mu uznania w oczach sądu, stron i kolegów.